

ognisko

HARCERSKIE

ORGAN
STARSZYJNI
HARCERSKIEJ

ROK 24 Nr 2
KWIECIEŃ
CZERWIEC
1988
Cena 50p



TADEUSZ KOŚCIUSZKO BOHATER NARODOWY
POLSKI I STANÓW ZJEDNOCZONYCH



archiwum
harcerskie.pl

Ks. Zdzisław Peszkowski
harc mistrz

REFLEKSJA NAD MYŚLAMI PAPIEŻA
JANA PAWŁA II O URATOWANIU ŚWIATA OD ZAGŁADY NA PODSTAWIE
ENCYKLIKI "SOLLICITUDO REI SOCIALIS"

Ojciec Święty zaskoczył świat nową encykliką. Spodziewano się, że będzie to głos pełen nadziei i optymizmu dla każdego człowieka żyjącego u schyłku XX wieku. Tymczasem podstawowe stwierdzenia nowej encykliki są bardzo pesymistyczne. Świat przez dwadzieścia ostatnich lat, od czasu wydania "Populorum progresio" nie poprawił sytuacji ludzi w wielu ubogich regionach globu ziemskiego. Choć w duchu nadziei ONZ ogłosiła kolejno dwa dziesięciolecia rozwoju. Dziś stwierdzamy natomiast, że nie ma w żadnej dziedzinie zdecydowanego rozwoju, a w wielu się pogorszyło.

Dlatego papież w pierwszej części dokumentu przedstawia fatalny obraz życia współczesnego świata. "Pierwszym stwierdzeniem negatywnym, pisze, jakie trzeba uczynić, jest utrzymywanie się, a często powiększanie przedziału pomiędzy obszarem tak zwanej rozwiniętej Północy a obszarem Południa, będącego na drodze rozwoju. ..Tak więc, jak w krajach bogatych istnieją nierówności społeczne aż do granicy nędzy, tak - równoległe - w krajach słabiej rozwiniętych nierzadko widzi się przejawy egoizmu i wystawnego bogactwa, które budzi niepokój i zgorzienie... Przegląd różnych dziedzin - jak produkcja i rozdział żywności, higiena, zdrowie i mieszkania, zaopatrzenie w wodę pitną, warunki pracy, zwłaszcza kobiet, długość życia i inne wskaźniki ekonomiczne i społeczne - daje w rezultacie niezadowolający obraz ogólny, czy to rozpatrywany sam w sobie, czy w stosunku do odpowiednich danych "krajów najbardziej rozwiniętych". Ukazany wyżej obraz byłby jednak niepełny, gdyby do ekonomicznych i społecznych wskaźników nie dorozwoju nie doszły inne, równie negatywne, co więcej, bardziej jeszcze niepokojące, poczynając od dziedziny kulturowej. "Są to analfabetyzm, trudność czy niemożliwość osiągnięcia poziomu wyższego wykształcenia, niezdolność do uczestnictwa w budowaniu własnego narodu, różne formy wyzysku, czy ucisku ekonomicznego, społecznego, politycznego, a także religijnego osoby ludzkiej i jej praw, wszelkiego rodzaju dyskryminacje, zwłaszcza ta najbardziej odrażająca, oparta na różnicy rasowej."

Następnie papież wymienia różne powszechne bolączki, na które i my często narzekamy: "...ograniczone jest prawo do inicjatywy gospodarczej... Doświadczenie wykazuje, że negocjowanie tego prawa, jego ograniczenie w imię rzekomej równości wszystkich w społeczeństwie, faktycznie niszczy przedsiębiorczość... Zamiast twórczej inicjatywy rodzi się bierność, zależność i podporządkowanie wobec biurokratycznego aparatu, który jako jedyny dysponent i decydent... stawia wszystkich w pozycji mniej lub bardziej totalnej zależności. Stąd rodzi się poczucie frustracji lub beznadziei, brak zaangażowania w życie narodowe, skłonność do emigracji..



Często zdarza się, że naród zostaje również pozbawiony swej podmiotowości..."

Po ogólnym przedstawieniu panoramy świata współczesnego, Jan Paweł II stwierdza bardzo ostro w formie normatywnej: "...ponadto należy podkreślić, że żadna grupa społeczna, na przykład partia, nie ma prawa uzurpować sobie roli jedyne go przewodnika, niesie to bowiem z sobą, podobnie jak w przypadku każdego totalizmu, nieszczenie prawdziwej podmiotowości społeczeństwa oraz ludzi - obywateli". Po tym "inne formy ubóstwa" wymienia w formie pytania retorycznego: "Czyż negocjowanie lub ograniczenie praw ludzkich - na przykład prawa do wolności religijnej, prawa do udziału w budowaniu społeczeństwa, swobody zrzeszania się czy tworzenia związków zawodowych, a także podejmowania inicjatyw w sprawach ekonomicznych - nie zubożają osoby ludzkiej tak samo, jeśli nie bardziej, niż pozbawienie dóbr materialnych?" Jako bardziej szczegółowe znaki niedorozwoju wymienia istniejące antagonizmy między Zachodem a Wschodem, które w znacznym stopniu są przyczyną zacofania czy zastoju dla innych narodów. Każdy z tych bloków kryje w sobie, jak się powszechnie mówi, swoistą skłonność do imperializmu czy jakiejś formy neokolonializmu: jest to łata pokusa, której, jak uczy historia, również najnowsza, często się ulega. Ta właśnie nienormalna sytuacja, będąca skutkiem wojny i wyolbrzymionego niepokoju o własne bezpieczeństwo, tłumi dążenie do solidarnej współpracy wszystkich dla dobra ludności, szkodzi przede wszystkim ludom pragnącym pokoju, pozbawionym prawa dostępu do dóbr przeznaczonych dla wszystkich ludzi."

Mimo pesymistycznej i negatywnej panoramy świata współczesnego, Ojciec Święty dostrzega również aspekty pozytywne. Pierwszym jest u bardzo wielu ludzi "pełna świadomość własnej godności i godności każdej istoty ludzkiej. Świadomość ta wyraża się na przykład poprzez ożywiającą się wszędzie troskę o poszanowanie ludzkich praw i bardzo zdecydowane odrzucenie ich zgwałcenia. Wiadomym tego znakiem jest liczba prywatnych, niedawno powstałych stowarzyszeń, niekiedy o zasięgu światowym. Niemal wszystkie zajmują się z wielką uwagą i z godnym pochwały obiektywizmem, śledzeniem wydarzeń międzynarodowych w tej delikatnej dziedzinie." Należy tu też świadomość globalnych współzależności i globalnych ograniczeń ekologicznych itp.

W tym całym chaosie rzeczywistości ziemskiej Jan Paweł II proponuje przede wszystkim zlikwidować niedostatki materialne ludzkości. Człowiek "potrzebuje niewątpliwie dóbr stworzonych i wytworów przemysłu wzbogacającego stałym postępowaniem naukowym i technologicznym. Ma zadanie "panowania nad stworzeniami"...rozwój zasadniczo jest zgodny z pierwotnymi założeniami", "winniśmy siać i zbierać" dla polepszenia położenia człowieka. To ma być optymistyczna wizja dziejów. Ale istotnym jest podkreślenie zobowiązania do niesienia "ulgi cierpiącym nędzę". A w obliczu potrzeb "może się okazać konieczne sprzedanie bogatego wystroju świątyń" itp.

Dopiero Jan Paweł II w szóstym rozdziale encykliki omawia niektóre

wskazania szczegółowe dotyczące rozwiązania problemów palących obecną epokę życia. Problemów głodu, niesprawiedliwości, bogactwa, wojen, zbrojeń, demograficznych, mieszkaniowych, itd.

Wyzwolenie to nie może dokonać się w ramach rozwoju ekonomicznego, ale musi też uwzględnić wymiary kulturowe, religijne człowieka i społeczeństwa. Istota ludzka jest całkowicie wolna tylko wówczas, gdy jest sobą w pełni swoich praw i obowiązków.

Główną przeszkodą według papieża, którą należy przezwyciężyć jest, aby osiągnąć prawdziwe wyzwolenie, jest "grzech" i wywodzące się zeń struktury, w miarę jak się on mnoży i szerzy. Wolność, ku której nas Chrystus wyswobodził /por. Ga 5,1/, pobudza do stania się sługami wszystkich. W ten sposób proces rozwoju i wyzwolenia konkretyzuje się w praktyce solidarności, czyli miłości i służby bliźniemu, proces wyzwolenia prowadzi do uśmiercania wolności, która utraci wszelkie wsparcie. A więc Jan Paweł II nawołuje do nawrócenia z grzechu, który zawładnął całym światem. Nawrócenie to musi najpierw dokonać się od samego człowieka, a potem objąć całe społeczeństwa, systemy i struktury polityczno-ekonomiczne. Tylko tą drogą może świat przemienić obecną rzeczywistość. Dlatego ostatnie partie encykliki zawierają akcent optymistyczny. Kościół musi z mocą potwierdzić, że możliwe jest przezwyciężenie przeszkód, które przez nadmiar lub brak przeciwdziałają rozwojowi, a także głosić ufność w prawdziwe wyzwolenie. Ufność i możliwość, są oparte w ostatecznym odniesieniu na świadomości posiadanej przez Kościół Bożej obietnicy, która gwarantuje, że obecna historia nie pozostaje sama w sobie zamknięta, ale jest otwarta na królestwo Boże.

Kościół pokłada ufność również w człowieku, mimo, że zna niegodziwość do jakiej jest on zdolny, albowiem wie dobrze, że - pomimo grzechu odziedziczonego i tego, który może być popełniony przez każdego, istnieją w osobie ludzkiej wystarczające przymioty i energie, istnieje podstawowa "dobroć", gdyż jest ona obrazem Stwórcy, jest poddana zbawczemu wpływowi Chrystusa, który zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem" i ponieważ skuteczne działanie Ducha Świętego "wypełnia ziemię".

"Nie ma zatem podstaw do rozpacz, zdaniem papieża, do pesymizmu ani do bierności. Nawet jeśli trzeba z goryczą powiedzieć, że tak jak można grzeszyć egoizmem, żądzą nadmiernego zysku i władzy, tak wobec potrzeb rzesz ludzkich pogrążonych w niedorozwoju można również uchybić "przez lęk, niezdecydowanie", a w gruncie rzeczy przez "tchórzostwo". Wszyscy jesteśmy wezwani, a nawet "zobowiązani" do stawienia czoła straszliwemu wyzwaniu ostatniej dekady, drugiego tysiąclecia. Również i dlatego, że poważne niebezpieczeństwa zagrażają wszystkim: światowy kryzys ekonomiczny, powszechna wojna bez zwycięzców i bez zwyciężonych. Wobec takich zagrożeń rozróżnienie pomiędzy ludźmi i krajami ubogimi ma wielkie znaczenie, prócz tego, że większa odpowiedzialność ciąży na tym, ktą więcej ma i więcej może".

Dlatego, w myśl powyższych słów Ojca Świętego, każdy chrześcijanin powinien być zaangażowany w poprawę sytuacji świata. To zaangażowanie

wyklucza postawę obojętności wobec konkretnych problemów osobistych, życia społecznego, narodowego i międzynarodowego, które zwłaszcza dzisiaj, wzajemnie się warunkują.

To wszystko może być przemienione przez solidarny wysiłek wszystkich i dzięki łasce Bożej, aby życie ludzkie uczynić bardziej ludzkim, nawet jeśli niedoskonałe i tymczasowe, nie przepadnie, nie będzie darmo. Pomaga w tym Sakrament Eucharystii. Bowiem w tym sprawowaniu owoce ziemi i pracy ludzkiej - chleb i wino - zostają w sposób tajemniczy, ale rzeczywisty i substancjonalny przemienione za sprawą Ducha Świętego i przez słowa szafarza w "Ciało i Krew" Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Syna Maryi. Dobra tego świata i praca naszych rąk - chleb i wino - służą nadejściu ostatecznego Królestwa, skoro Pan przez swego Ducha, przyjmuje je do siebie, ażeby ofiarować Ojcu siebie i wraz z sobą ofiarować nas w ponawianiu swej jedynej ofiary, która antycypuje Królestwo Boże i głosi jego ostateczne przyjście. W ten sposób Chrystus poprzez Eucharystię, sakrament i ofiarę, jednoczy nas z sobą i jednoczy wzajemnie nas, ludzi, więzią doskonalszą od jakiegokolwiek zjednoczenia w porządku natury, a zjednoczonych rozsyła na cały świat, abyśmy przez wiarę i czyny dawali świadectwo Bożej miłości, przygotowując przyjście Jego Królestwa i antycypując je, choć jeszcze w cieniu obecnego czasu.

Ogólne przesłanie Encykliki jest więc jak najlepsze i powinno spotkać się z aprobatą. Powinna ona zainicjować nową falę twórczej myśli politycznej i falę działań zwłaszcza w kręgach twórczych. Do przesłania tego trzeba dodać, zasadnicze wezwanie - zacznij sam, nie czekając na innych, bo przez czekanie na uzgodnienia też możemy stracić ostatnią szansę.

Wszystkie sprawy tego świata Jan Paweł II składa w ręce Boga Ojca: "Wszchemogący Boże, wszystkie narody mają wspólne pochodzenie i tworzą jedną rodzinę, przeniknij swoją miłością serca wszystkich ludzi i spraw, aby pragnęli postępu swoich braci, niech dobra, których hojnie udzielasz całej ludzkości, służą postępowi każdego człowieka, niech w społeczności ludzkiej znikną wszelkie podziały, a zapanuje równość i sprawiedliwość".

Zdzisław Peszkowski hm

.....
Ks. ZDZISŁAW J. PESZKOWSKI

„O J C I E C”

**WSPOMNIENIE O STEFANIE KARDYNALE WYSZYŃSKIM
PRYMASIE POLSKI**

Osobiste wspomnienia autora dotyczące jego znajomości z Prymasem. Od momentu poznania, po uwolnieniu Prymasa z więzienia, do głębokiej przyjaźni lat ostatnich. 67 oryginalnych ilustracji, faksymile notatek ks. Prymasa, cytaty dokumentów. Czyta się jak powieść. Stron 224. Barwna okładka. Wydawnictwo Zakładów Naukowych Orchard Lake, USA.

Cena £7.80 plus porto 0.75

.....



IV ŚWIATOWY ZLOT ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO
POLISH SCOUTING ORGANIZATION WORLD JAMBOREE
AUGUST 15-28, 1988

Rozkaz L. 4
z dnia 3 maja 1988

1. Dodatkowy skład Komendy Zlotu

| | |
|---------------------------------------|-------------------------|
| Zastępczyni Komendanta Głównego Zlotu | hm. Anna Klonowska |
| Drużynowa Drużyny Instruktorów | hm. Wanda Grycko |
| Drużynowy Drużyny Instruktorów | hm. Jan K. Miska |
| Kapelan Zlotu Harcerzy | Ks. hm. Zbigniew Olbryś |
| Kapelan Zlotu Harcerzy | Ks. Andrzej Pełka |
| Kapelan Zlotu St. Harcerstwa i K.P.H. | Ks. hm. Czesław Pisiak |
| Kierownik służby bezpieczeństwa | hm. Stanisław Kwiecień |
| Kierownik wystawy | dh Tadeusz Wojtkowski |
| Kierowniczką ognisk | phm. Barbara Chałko |
| Kierowniczką kuchni gospody | hm. Elżbieta Link |
| Film-video | phm. Andrzej Chudziński |
| Lekarz | Dr Marek Sobór |
| Drużynowy drużyny służbowej | phm. Tadeusz Więcek |

2. Flagi

Wszystkie jednostki przyjeżdżające na zlot proszone są o przywiezienie flagi polskiej (jedną na każdy obóz drużyny zlotowej) oraz flagi państwa skąd jednostka przyjeżdża. Wszystkie flagi powinny być o rozmiarach 3 x 5 stóp (90 X 150 cm).

3. Ogniska centralne

Odpowiedzialność za przygotowanie i przeprowadzenie centralnych ognisk (całości zlotu) rozdzielona została na poszczególne okręgi Z.H.P. jak następuje:

Ognisko otwarcia Zlotu, wtorek 16 sierpnia, poświęcone Andrzejowi i Oldze Mańkowskim - Okręg Stany Zjednoczone.

Ognisko w sobotę 20 sierpnia na temat "ZHP w świetle" - Okręg Wielka Brytania.

Ognisko w niedzielę 21 sierpnia na temat "Piękna nasza Polska cała" - Okręg Kanada.

Ognisko w poniedziałek 22 sierpnia w "Amerykańskiej Częstochowie" na temat Harcerskiej służby Bogu i Polsce - Kapelani Zlotu.

Ognisko w piątek 26 sierpnia na temat przeżyć zlotowych (ognisko zakończenia Zlotu) - program i kierownictwo ustalone będzie na Zlocie.

Wprawdzie przygotowanie i prowadzenie ognisk spoczywa w rękach poszczególnych okręgów lub grup, jednak program powinien być tak rozpracowany, aby czynny udział w ogniskach mogli brać wszyscy uczestnicy Zlotu.

Wszyscy wyznaczeni kierownicy ognisk proszeni są o przesłanie proponowanego programu ogniska do dnia 30 czerwca 1988 r. na adres Kierowniczkki ognisk

phm. Barbara Chańko
4053 W. Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60641

4. Wyniki konkursów

Następujące prace konkursowe zostały wybrane i nagrodzone.

| | |
|-----------------------------------|---------------------|
| AFISZ ZLOTOWY | p. Andrzej Antos |
| OZNAKA ZLOTOWA | przew. Adam Biesaga |
| ZNACZEK ZLOTOWY | hm. Edward Link |
| KOPERTA ZLOTOWA | hm. Edward Link |
| | Andrzej Karwan |
| NALEPKA NA ZDERZAK SAMOCHODOWY | hm. Edward Link |

Wszyscy wykonawcy wybranych prac otrzymają kupon na sumę 25.00 dolarów do gospody lub sklepiku złotowego.

5. Adres Zlotu i informacje dojazdowe

Oficjalny adres Zlotu:

Polish Scouting World Jamboree
Horseshoe Scout Reservation
1286 Ridge Road
Rising Sun, Maryland 21911
telefon 1-717-548-2525

Aby ułatwić dojazd na teren zlotu załączam trzy mapki.

1. Mapa ogólna dojazdu z Filadelfii lub Baltimore (do Rising Sun) na teren Zlotu.
2. Mapka dokładna dojazdu z szosy No. US 1 (Route #1) na Zlot Harcerek, St. Harcerstwa i K.P.H. (Camp Horseshoe) gdzie również znajduje się Komenda Zlotu, Administracja i Gospoda Zlotu. Na tym terenie odbędzie się również Ogólny Zjazd ZHP.
3. Mapka dokładna dojazdu z szosy No. US 1 na Zlot Harcerzy (Camp Ware)

Czuwaj!

Stanisław Kuś
Stanisław Kuś hm.
Komendant Główny
IV Światowego Zlotu Harcerstwa

SK:wt



PRZEMIANY TOŻSAMOŚCI U MŁODEGO POKOLENIA EMIGRACJI POLSKIEJW AMERYCE

/Studium grupy pokolenia polskiego w wieku 28-42 lat, których przynajmniej jedno z rodziców urodziło się w Polsce/.

Polonia Amerykańska, jak każdy układ społeczny, podlega wpływom zmian społeczno-historycznych. To, co dzieje się na świecie: w Stanach Zjednoczonych, na kontynencie europejskim, a przede wszystkim w Polsce, z którą Polonia powiązana jest rodzinnie i emocjonalnie, wpływa na przemiany społeczeństwa polskiego w Ameryce.

Zmiany te notowane ad hoc, na gorąco i nieraz powierzchownie przez prasę domagają się bardziej dogłębnego opracowania.

Współczesny młody Polak-Amerykanin /Amerykanin polskiego pochodzenia, albo Polak amerykański, nie oddają istoty tożsamości, której poświęcona jest obecna moja praca/ jest nieustannie oceniany z punktu widzenia stereotypu "Polish-American" przez Amerykanów. Jest to stereotyp solidnego pracownika fizycznego, nieco przyciężkiego i nie aspirującego do amerykańskiej wyższej klasy społecznej.

Napływ emigracji z Polski w ostatnich latach - a przede wszystkim napływ "odwiedzających" krewnych, znajomych, powinowatych na krótki odpoczynek, albo wakacje, co dla wielu z nich równa się, nazywając rzecz po imieniu, "wyprawą na saxy", stworzył nowy stereotyp "Polskiego emigranta".

Mała stosunkowo, ale głośna i widzialna grupa tych tymczasowo koczujących robotników, zatrudnionych w pracach odrzucanych przez Amerykanów, znana jest polskim organizacjom społecznym ze swoich licznych kłopotów zdrowotnych, rodzinnych i nieraz zatargów z prawem amerykańskim.

Ponieważ Polonia Amerykańska jest luźnym układem społecznym o płynnych granicach - a nie państwem w państwie - nie istnieją instytucje, których celem byłoby stworzenie cenzusu Polonii, zbadania opinii społeczno-politycznej Polonii i ustalenia, kim jest współczesny Polak-Amerykanin, jakie są jego cechy charakterystyczne, jakie wartości i jakie zajmuje miejsce w Amerykańskiej strukturze społecznej. Dlatego też stereotyp "Polish-American" i "New Polish Immigrant" nie nadążające za rzeczywistością zniekształcają nieraz prawdziwy obraz młodego Polaka-Amerykanina.

Celem mego badania, zaczętego rozpisaniem ankiety w listopadzie 1987, a zamkniętego /dla celów obecnego sprawozdania/ w marcu 1988, było naszkicowanie profilu współczesnej młodej generacji polskiej w Stanach Zjednoczonych.

 Na ap
 rodzice,
 w wieku ob
 moc w roz
 podający r

 Do 1
 daty obec
 Omówienie

Studium w

 Bada
 pokolenia

 Term
 dwukrotni
 wartości
 Jakże war

 Nale
 pomiędzy

 Tożs
 jest z wa
 dziców i
 Są także
 jącego go
 tym, kim
 chować w

 Gdy
 szość z r

Zwróciłam się, poprzez pisma polonijne, do społeczności polskiej w Ameryce z następującym apelem:

Srednie pokolenie emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych, to jest pokolenie osób urodzonych po wojnie, w latach 1945-59, jest pokoleniem dynamicznym, przejmującym ster Polonii i reprezentującym polskie wartości w społeczeństwie i kulturze amerykańskiej.

Celem zamierzonej próby badawczej jest wyłonienie odpowiedzi na pytania dotyczące procesu kulturotwórczego średniego pokolenia.

Zwracam się do społeczeństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych o adresy osób, które odpowiadałyby następującym warunkom:

1. Urodzeni w latach 1945-59.
2. Obywatele amerykańscy, względnie posiadający pobyt stały w Stanach Zjednoczonych.
3. Co najmniej jedno z rodziców urodzone w Polsce.

Na apel mój odpowiedzieli: Bezpośrednio zainteresowani respondenci; rodzice, którzy pszyśleli mi adresy swoich dzieci i dzieci swoich znajomych w wieku obejmującym badanie; jednostki uspołecznione ofiarowujące swoją pomoc w rozpowszechnianiu ankiety; prezesi i prezeski organizacji polskich, podający mi wykaz nazwisk i adresów pod które powinienam pisać.

Do 16 marca 1988 otrzymałam 144 odpowiedzi, a do 6 kwietnia, to jest daty obecnego sprawozdania, 160 odpowiedzi, wypełnionych kwestionariuszy. Omówienie wyników dotyczy pierwszej cyfry 144 osób.

Studium wartości

Badanie moje to przede wszystkim studium wartości grupy młodego polskiego pokolenia, które odpowiedziało na ankietę.

Termin "wartość" nie pojawia się w tytule pracy, ale wymieniony jest dwukrotnie w pytaniach, które zadałam sobie przystępując do badania: Jakie wartości oddziedziczyło średnie pokolenie polskich emigrantów od rodziców? Jakie wartości zaadoptowali oni w Ameryce?

Należałoby tu zatrzymać się i wyjaśnić na czym polega ścisły związek pomiędzy pojęciami: "wartość" i "tożsamość".

Tożsamość, unikalna dla każdego człowieka struktura psychiczna zbudowana jest z wartości. Są w niej wartości oddziedziczone, to jest przejęte od rodziców i bliskich, ważnych dla nas osób w okresie wczesnej socjalizacji dziecka. Są także wartości nabyte z otoczenia, a w sytuacji emigranta z nowego, otaczającego go kraju. To układ wartości przenikający naszą tożsamość decyduje o tym, kim jesteśmy, za kogo się uważamy i jak, na przykład, powinniśmy się zachować w naszej roli społecznej czy rodzinnej.

Gdyby ktoś zadał nam otwarcie pytanie: Jakie są twoje wartości?, większość z nas zawahałaby się, może nawet zmieszła. Odpowiedź nasza, jakkolwiek

spokojna, nie byłaby pozbawiona akcentu uczuciowego. Pytanie to bowiem, jak ostra sonda dotyka głębokości uczuć, tej głębi skrytej nieraz przed świadomością, gdyż odkrycie jej może być bolesne. Wartości przywołują wspomnienia wczesnego dzieciństwa i związanych z nim osób najbliższych, których wartościom albo nie pozostaliśmy wierni, albo, którzy - mimo piedestału na jakim ich postawiliśmy - nie spełnili naszych oczekiwań, za wiedli przypisywane im wartości.

Co to są wartości?

Są to cegiełki, z których zbudowana jest nasza tożsamość, wskaźniki kierujące zachowaniem się jednostki, wpływające na podejmowanie decyzji, na sposób, w jaki rozwiązujemy nasze konflikty, i sposób, w jaki zaspakajamy nasze potrzeby życiowe. Wartości kierują naszym podejściem do problemów społecznych i do religii. Wpływają na orientację polityczną, sposób, w jaki przedstawiamy siebie otoczeniu. Oceniają i osądzają nasze zachowanie. Wartości nie tylko odzwierciedlają wiarę jednostki w to co zrobić powinna, ale także jej potrzebę i pragnienie tej powinności.

Powyższe wprowadzenie do pojęcia wartości i powiązań pomiędzy wartościami a tożsamością jednostki, pomoże nam w głębszym zrozumieniu wyników badań, których omówienie ujętam w odpowiedziach na cztery następujące pytania:

1. Jakie są cechy charakterystyczne badanej grupy? albo Kim są ludzie, którzy odpowiedzieli na moją ankietę?
2. Jakie wartości oddziedziczyli od swoich rodziców?
3. Jakie wartości zaadoptowali /przejęli/ w Ameryce?
4. Jaka jest ich tożsamość narodowa?

"Polskie dzieci"

O tym, że istnieją - wiedziałam. Wiedziałam, że rozproszenie po wszystkich zakątkach Ameryki powinni być twórczy i aktywni w tym najbardziej ekspansywnym okresie ich życia. Wiedziałam także, zdawałam sobie sprawę, że walczą o każdą chwilę czasu, którego zawsze w tym okresie jest zbyt mało. Czy więc odpowiedzą na moją ankietę? Wypełnienie kwestionariusza wymaga kilkunastu minut czasu, zastanowienia się, a jeszcze zaadresować kopertę, przykleić znaczek, odesłać.

Odpowiedzieli. Od 7 listopada do dnia 7 kwietnia, a więc w ciągu 5 miesięcy wpłynęło 160 odpowiedzi, które mogłam zakwalifikować do dalszej analizy. Dlaczego odpowiedzieli? Jaki powtarzający się w każdym z nich wzór spowodował, że chcieli odpowiedzieć? Wydaje mi się, że ta grupa - właściwie niewielka, a jednak wiele znacząca - jest jak wyłaniający się szczyt góry lodowej, że jest to, być może, reprezentatywna próba społeczności o podobnych cechach charakterystycznych, o podobnym, powtarzającym się wzorze łączącym.

Ilu ich jest? Wydaje mi się, że znaleźlibyśmy ich tysiące, może milion,

może i więcej. Najważniejsze: wiemy, że istnieją. A na badania naukowe od-
powiada zwykle drobny procent spośród kwalifikujących się do udziału w badaniu.

Jedna z moich respondentek, młoda osoba około trzydziestki, wykształcona,
na poważnym stanowisku, zamężna - mąż jej jest Amerykaninem - przesyłając wy-
pełniony kwestionariusz, dołączyła list następującej treści:

"Kiedy studium "Polskich dzieci" zostanie ukończzone, czy mogłabym
otrzymać wyniki?"

Termin "Polskie dzieci" przemówił do mnie. Była to przecież najbardziej
właściwa nazwa dla badanej przeze mnie grupy. Naturalnie, to są polskie dzie-
ci, przecież ankieta wymagała, aby przynajmniej jedno z rodziców urodziło się
w Polsce.

Termin "polskie dzieci" zawiera w sobie przesłanie. Zakłada ono, że
pomiędzy wartościami rodziny i polskości istnieje ścisły związek.

Sugeruje, że jednostka nawet nie urodzona w Polsce /moja respondentka
urodziła się w Anglii/, nie mieszkająca w Polsce, nie mająca polskiego obywa-
telstwa, nawet ledwo mówiąca polskim językiem, może odczuwać przynależność
do polskości i uważać się za "polskie dziecko".

Odrzucając eufemizm słowa "dziecko", znaczenie niedorośłej ludzkiej is-
toty, istoty niedojrzałej, której nie traktuje się zbyt poważnie, otrzymamy
inne, niezależne od wieku znaczenie. Jest to znaczenie związku krwi pomiędzy
dwojgiem ludzi z których jedno: rodzic daje i przekazuje, a drugie: dziecko
przyjmuje. Przyjmowanie jednak ukrywa w sobie warunek niedostrzegalny w chwili
samego aktu dawania - przyjmowania. Jest to poczucie powinności zaciągnię-
tego długu. Termin "polskie dzieci" w stosunku do grupy ludzi dojrzałych wy-
raża świadomość zaciągniętego długu wdzięczności i powinności spłacenia tego
długu.

Niespłacenie długu odzywa się nieraz w poczuciu winy. Dziwny a silny
związek. Czyż nie jest to ów powtarzający się wzór występujący, jak ten sam
związek chemiczny u tych, którzy odpowiedzieli na moją ankietę?

Rodzina, polskość, religia.

Powtarzający się wzór nie ogranicza się do dwuczłonowego związku: rodziny
i polskości. W analizie wartości oddziedziczonych polskość /patriotyzm/, ro-
dzina, religia i tradycja zajmują pierwsze miejsca. Występują razem, a tak w
wielu odpowiedziach złączone, że tworzą jedną, nierozzerwalną tkankę. jeden
człon przepleciony razem z kilku biegnących równolegle, jak korzenie starego
drzewa: odrąbać jedno, a całość stopniowo obumrze. Ten splot korzeni, ten
wzór hieroglif przekazywany, nieczytelny chociaż odczuwalny, jest wzorem łą-
czącym grupę, która odpowiedziała na ankietę, w transterytorialne społeczeństwo.

Profil demograficzny respondentów.

Wśród odpowiadających na ankietę wyróżniają się trzy grupy w zależności od miejsca urodzenia.

1. Urodzeni w Polsce49%
2. Urodzeni w USA.....32%
3. Urodzeni poza Polską, ale nie w USA /w Anglii, Niemczech, Kanadzie, we Francji i we Włoszech/ 19%

/procenty obliczone w stosunku do grupy 142 respondentów/

Odpowiedzi nadeszły z 26 różnych stanów Ameryki, większość z Kalifornii. /W obliczeniach uwzględniłam też 8 odpowiedzi z Ontario w Kanadzie/. Odpowiedzią niemal równa liczba kobiet /55%/ i mężczyzn /45%/.

Znajomość języka angielskiego jest imponująca. Ponad 56% osób mówi "perfect English", a tylko 5 osób odpowiedziało, że ich język angielski jest raczej słaby.

Porównując te wyniki z rezultatami mego badania w roku 1970 /Rodzina przeszczepiona/ stwierdziłam ogromną różnicę w znajomości języka angielskiego. W tamtym okresie, to jest 18 lat temu, tylko 16% respondentów mówiło dobrze po angielsku, a 45% przyznało, że ich znajomość angielskiego w chwili przyjazdu do Stanów była raczej słaba. Wiek odpowiadających waha się w granicach 28-42 z przewagą /40%/ osób w wieku 33-37.

W 85% są to katolicy, w 2% protestanci, a w 11% bezwyznaniowi.

Frekwencja na nabożeństwach niedzielnych w niedziele i dni świąteczne przedstawia się następująco:

- 38% chodzi zawsze do kościoła
- 45% chodzi do kościoła czasem
- 11% nigdy

Nieodkryta większość i hałaśliwa mniejszość.

Grupa 160 respondentów jest tak imponująca, a tak mało przy tym znana jako Polonia, że początkowo wydawało mi się, że wysoki poziom odpowiadających jest przypadkowy. Kiedy jednak po 50, 75 i 100 ankietach informacje zaczęły się powtarzać, zdałam sobie sprawę, że odpowiedzią mi mało znana Polonia Amerykańska, identyfikująca się ze swoją polsko-amerykańską tożsamością /o czym w dalszym ciągu tej dyskusji/. Dlatego też nazwałam tę grupę "Nieodkryta większość", a w języku angielskim "Silent majority". /Wydaje mi się, że "Nieodkryta" lepiej oddaje znaczenie angielskiego "silent" niż słowo "milcząca"/.

Ta "nieodkryta większość" stanowi kontrast w stosunku do "hałaśliwej

mniejszości", o której już wcześniej wspominałam, a która przyczyniła się do powstania niepochlebnego stereotypu "nowego polskiego emigranta". "Hałaśliwa mniejszość" to osoby rozpoczynające jako tymczasowi robotnicy, przyjmujący mało płatne, niewykwalifikowane, zagrażające zdrowiu i bezpieczeństwu prace. Gnieźdzą się razem, wynajmują jedni drugim miejsce do spania, tzw. "floor" /podłogę/, tworzą się pozamażeńskie stadła. Daleko od opinii społecznej otoczenia, z którym się jednak liczyli, daleko od rodziny, są środowiskiem w którym łatwo rozwijają się problemy społeczne. Chociaż wiem, że kłopoty "hałaśliwej mniejszości" to rezultat splotów okoliczności i warunków społecznych, że są to często ludzie nieszczęśliwi i upatrujący rozwiązania trudności życiowych jedynie w zarobieniu dolara i wystania go do rodziny do Polski, to jednak uważam, że stereotyp "nowego polskiego emigranta" nie powinien rzutować na opinię "Nieodkrytej większości" i że czas najwyższy, aby większość ta została odkryta, uznana i aby stała się prototypem polskiego emigranta.

Wykształcenie respondentów

Najbardziej zaskakującym wynikiem badania jest poziom wykształcenia respondentów. Warto go porównać z wynikami moich badań w roku 1970 i 1984. W r. 1970, 27% odpowiadających na ankietę "Rodzina Przeszczepiona" posiadało dyplom ukończenia studiów uniwersyteckich.

W roku 1984, badanie polskich emigrantów wykazało 29% z dyplomem uniwersyteckim.

W obecnym studium "Polskich dzieci" prawie 80% respondentów posiada wyższe wykształcenie. /stopień naukowy/

| stopień naukowy - zawód | N | % |
|---|-----|------|
| Associate /ukończone junior college - 2 lata collegium/ | 5 | 3.5 |
| Collegium /stopień BA i BS/ | 37 | 26.1 |
| Magisterium /MA MS/ | 40 | 28.2 |
| Doktorańci | 14 | 9.9 |
| Lekarze | 11 | 7.7 |
| Doktorzy prawa | 6 | 4.2 |
| Technicy | 6 | 4.2 |
| Inne zawody | 8 | 5.6% |
| Zawód niewymieniony | 15 | 10.6 |
| | 142 | 100% |

Wartości badanej grupy

Badanie obecne koncentruje się na zagadnieniu wartości i ich wpływie na przemiany w tożsamości emigranta. Specjalny nacisk położyłam na stosunku wartości do tożsamości narodowej.

Do zbadania problemu wartości użyłam w ankiecie sześciu różnych pytań. Dwa z nich zapytywały bezpośrednio o wartości oddziedziczone i o nabyte w Ameryce. Celem moim było nie podawanie listy możliwych wartości z których respondent mógłby wybierać, zaznaczając te, które mu odpowiadały, ale pozostawienie zupełnej swobody odpowiadającym. Zależało mi na tym, aby sami respondenci wymienili te powinności, cnoty, instytucje, postawy, formy zachowania się, ustosunkowania się czy też osoby albo rzeczy, które dla nich przedstawiają wartość i sami ustalili dla siebie, które z tych wartości przekazali im rodzice, a których nauczyli się w Ameryce.

Trzecie pytanie dotyczyło wartości duchowych /spirytualnych/. Czwarte, badało wartości w sposób pośredni i zawarte było w pytaniu o "trzy życzenia". W życzeniach naszych zwykle zawieramy sytuacje, osoby, instytucje, które przedstawiają dla nas wysoką wartość. W trzech wymienionych życzeniach nawet ci respondenci, którzy nie odpowiedzieli na poprzednie dwa pytania, odkrywali swoje wartości. Były to już wartości ich własne, wynik syntezy wartości oddziedziczonych i nabytych.

Piąte pytanie dotyczyło "największych problemów światowych obecnej doby" a zamierzeniem moim w postawieniu tego pytania było uzyskanie "wartości negatywnych". Na przykład, jeśli odpowiadający wymienił "zagrożenie wojną nuklearną" znaczyło to, że ceni wartość pokoju. Pytanie to było dopełnieniem poprzedniego. Badało wartości grupy w odniesieniu do zagadnień światowych.

Ostatnie pytanie badało ustosunkowanie się do przyszłości i stopień optymizmu zakładając, że optymizm jest wartością, a zwłaszcza cenną wartością emigranta.

Czołowe wartości badanej grupy

Wartość pracy.

Wartość pracy wybija się ponad inne. Jest to druga pod względem częstotliwości pozycja na liście wartości oddziedziczonych, ustępując jedynie pierwszej, honorowe miejsce wartości patriotyzmu.

Praca zajmuje również drugie miejsce wśród wartości nabytych w Ameryce. Różnica jednak pomiędzy obydwoma wartościami pracy jest dogłębna i wymaga omówienia.

Wartość pracy oddziedziczona nie stoi samotnie. Towarzyszy jej niezmiennie przmiotnik "ciężka". Natomiast wartość pracy nabyta w Ameryce wspiera się o rzeczownik "etyka". Mamy więc do czynienia z "ciężką pracą" i z "etyką praktyczną". Przyglądając się bliżej tym dwom wariantom wartości pracy, spostrzegamy, że

że pierwszy jest pojęciem jednokierunkowym. "Ciężka praca" niczego się nie spodziewa i jest wartością sama w sobie. Drugi wariant "etyka pracy" rzutu-je w dwóch kierunkach. Z jednej strony, etyka pracy wymaga uczciwego, dobrze wykonanego zadania, a z drugiej, etycznego podejścia pracodawcy do pracownika, a więc: uznania, odpowiedniej zapłaty i dobrych warunków pracy.

Wartość pracy była też wyrażana pośrednio przez respondentów. Najczęs-ciej wymieniana wśród nabytych w Ameryce wartości to "achievement". Tłumacze-nie polskie "wartość wyczynu" czy też "wartość dokonania" nie oddaje w pełni znaczenia amerykańskiego. Do "wyczynu" albo "dokonania" dodałabym nieco slan-gowe polskie powiedzenie "siła przebicia". Doda to rumieńców i nowoczesności wartości wyczynu, który w Ameryce potrzebuje mocnego oparcia w sile przebicia. Możemy też do poprzednich tłumaczeń słowa "achievement" dodać "sukces", który zaokrągli pełnię znaczenia amerykańskiego.

Również często wymieniane - związane pośrednio z wartością pracy - są nabyte w Ameryce: wartość odpowiedzialności i współzawodnictwa.

Wśród "trzech życzeń" znajdujemy także takie wartości jak "satysfakcja z pracy", "uznanie w pracy", "niezależność finansowa" i "czas wolny od pracy".

Spróbujmy teraz zreasumować to co respondenci powiedzieli nam o wartości pracy:

Od rodziców swoich nauczyli się, że ciężka praca jest dobra dla człowie-ka i że należy w życiu ciężko pracować. Zachowali to jako cnotę nieco prze-starzałą, nie nadającą się do życia współczesnego. Ameryka nauczyła ich prag-matyzmu: za dobrą pracę, dobra zapłata. Nie tylko zapłata, ale uznanie, zado-wolenie z pracy i otwarta droga do sukcesu poprzez siłę przebicia i współza-wodnictwo.

Praca dla nich jest jedną z najwyższych wartości. Nie jest jednak war-tością samą w sobie. Jest środkiem prowadzącym do celu: samo-zadowolenia, niezależności finansowej i poczucia sukcesu.

Pokolenie młodych polskich emigrantów, których grupa 160 osób odpowiedzia-ła w roku 1988 na moją ankietę, różni się w zrozumieniu wartości pracy od res-pondentów w roku 1970. Tamci - emigracja żołnierska - również cenili pracę. Była warunkiem przetrwania i niezależności od zasiłków opieki społecznej. Za-leżność uważali za uchybiającą ich godności. Wstydzili się prosić o zasiłek. Dlatego też, pomimo, że wielu z nich posiadało wyższe wykształcenie, chwyтали się każdej pracy, która dałaby im najskromniejszą niezależność.

Znałam inżyniera, który zarabiał wożąc taczki cegieł na budowie. Wsty-dził się że on, wykwalifikowany w swoim zawodzie musi imać się tak nieskompli-kowanej roboty. Był jednak szczęśliwy, że zarobek dawał mu niezależność. Pa-miętam innych, którzy pracowali kopiąc groby na cmentarzu, jeszcze innych, któ-rzy dźwigali ciężary na plecach i wielu takich, którzy z zaciśniętymi zębami wykonywali prace działające na nich deprymująco. Nie było tu mowy o samo-za-dowoleniu, poczuciu sukcesu. Praca dawała jedynie możliwość przeżycia i

nadzieję /emigrant zawsze ma nadzieję/, że przyszłość będzie lepsza.

Wydaje się dziś dziwne, że tamci emigranci sprzed czterdziestu lat, których bieg historii wyrzucił z domów rodzinnych, a więc często emigranci nie z wyboru, nie domagali się zasiłków społecznych w Ameryce, zasiłków tak spokojnie dziś przyjmowanych przez emigrantów, a pozwalającym im na naukę języka i niespieszne wyszukanie odpowiedniej pracy.

Dlaczego tracili energię, czas i zdrowie pracując w warunkach i "job-ach" dużo poniżej ich kwalifikacji? Niewątpliwie sytuacja emigranta w Stanach Zjednoczonych inna była w latach pięćdziesiątych niż obecnie. Ułatwienia i pomoce dla nowoprzybytych nie były tak rozwinięte. Ale istniał i inny, osobisty aspekt tej sytuacji. Emigranci po Drugiej Wojnie Światowej tłumaczyli, że honor im nie pozwala przyjmować darowiznę społeczną. Była to wartość, której znaczenie nie każdy z nich mógłby wytłumaczyć. Przekonani byli jednak i wyrosli w niezachwianej wierze, że honor jest najwyższą wartością Polaka. To honor nie pozwalał im postąpić w sposób, który, według nich, uraziłby ich dumę. To honor kierował ich decyzjami, na to w jaki sposób przedstawiali siebie otoczeniu, wpływał na ich orientację polityczną i na ich podejście do problemów społecznych.

Postępowanie ich dla bezstronnego obserwatora mogło wydawać się dziwaczne, niepraktyczne, nieraz nierozsądne lub wręcz śmieszne, aczkolwiek wywoływało pełen mieszanych uczuć szacunek.

Możliwe, że to poczucie honoru kierujące ich decyzjami przyczyniło się, że początki ich w Ameryce były utrudnione, spóźnione. Dla niektórych nieszcześnie. Dla wielu - tragiczne.

Margaret Mead, profesor antropologii, popularna w Stanach Zjednoczonych pisarka i naukowiec, w rozmowie ze mną w roku 1969 tak analizowała polską wartość honoru: Najważniejszą wartością Polaka jest honor - mówiła. - Polacy są dlatego tak uprzedzająco grzeczni, aby nie urazić czyjegoś honoru i aby ten w odwecie nie uraził ich honoru, co dla Polaka jest najwyższą obrazą.

Ciekawa jestem, w jaki sposób zanalizowała by dr. Mead wyniki ostatnich moich badań? Jak wytłumaczyłaby zmianę?

W odpowiedziach na obecną ankietę, która w sześciu różnych pytaniach dawała możliwość wypowiedzenia się w sprawie wartości, wartość honoru nie została wymieniona.

Dlaczego? Co się stało? Co się stało z honorem Polaków? Może spoczywa w muzeum polskiej historii obok kawaleryjskich proporców? A może honor zmienił swoje imię i to co niegdyś nazywaliśmy honorem nazywa się inaczej? Może wartość honoru uległa redefinicji? Może zmieniły się priority?

Te zmiany i redefinicja wymagałyby specjalnego badania. Moim zadaniem było wskazanie nowych, wartych zastanowienia się zagadnień, a także wyłonienia

kodeksu wartości młodej generacji polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych. Brak wartości honoru w tym kodeksie zaskoczył mnie i zastanowił.

Wartość optymizmu.

Stosunek do przyszłości jest raczej optymistyczny. 29% respondentów myśli o przyszłości bardzo optymistycznie, 49% dość optymistycznie, a tylko 2 osoby przyznały, że przyszłość nastroja je pesymistycznie.

Wartości duchowe.

Wartości te cenione są wysoko. Większość /86%/ uważa je za bardzo ważne lub ważne. Tylko 3 osoby przyznały, że wartości te nie mają dla nich znaczenia. Zarysowała się subtelna różnica w ocenie wartości duchowych wśród trzech grup w zależności od ich miejsca urodzenia. Urodzeni w USA oceniają je najniżej, urodzeni poza Polską, ale nie w USA, najwyżej.

WARTOŚĆ RODZINY

Rodzina, religia i tradycja uzyskały wysoką częstotliwość wśród wartości oddziedziczonych. Powtarzały się też takie wartości, jak język polski, historia i literatura, gościnność i respekt dla osób starszych. Żadna z wymienionych tu wartości nie pojawiła się na liście wartości nabytych w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych emigrant nie nauczył się wartości poszanowania starszych, natomiast przejął wartość "szerokiego spojrzenia" albo "otwartej głowy" /bo tak tłumaczą amerykańskie open-mindedness/, wartość samowystarczalności szacunku dla samego siebie i wspomnianą uprzednio wartość wyczynu-sukcesu wspartego siłą przebicia.

Jeden z respondentów określa tę wartość następująco:

"Sky is the limit of what I can do"

Parafrazując, w języku polskim brzmiałoby to następująco:

"Możliwości moich wyczynów sięgają granic nieba"

dużo skromniej po polsku: "Dla chcącego, nic trudnego."

Wartość współzawodnictwa ten sam respondent sprecyzował krótko:

"I want to be number one" albo "Chcę być najlepszym, najpierwszym".

RODZINA dominuje jako wartość. Ponad 43% respondentów umieściło rodzinę wśród swoich "trzech życzeń" jako pragnienie "szczęśliwej", "harmonijnej", "zdrównej" rodziny. Niektórzy chcieliby założyć rodzinę, znaleźć odpowiedniego człowieka na partnera, wychować dziecko. Życzenia nie ograniczały się do rodziny najbliższej, ale obejmowały rodziców i dalszą rodzinę.

Obok wartości RODZINY w życzeniach respondentów pojawia się niemniej ważna wartość ZDROWIA i POKOJU.

Respondenci są raczej grupą konserwatywną, ludźmi ceniącymi spokojne, dostatnie i zdrowe życie w harmonijnej atmosferze rodzinnej, w świecie na którym panuje pokój. To łagodne, konserwatywne podejście do życia nie przeszkadza im w ich pragmatycznej postawie zorientowanej na ostre współzawodnictwo i prowadzącej do sukcesu w oparciu o siłę przebiccia.

Przeciwnie, ta silna tendencja pchająca ich do sukcesu, którego wartość nauczyli się cenić w Ameryce, zapewni im dostatnie życie. Pozostaje pod znakiem zapytania czy będzie to życie spokojne i harmonijne.

Polska jako wartość

Troska o Polskę, pragnienie poprawy jej sytuacji społeczno-gospodarczej, politycznej, troska o niepodległość Polski, tęsknota za krajem, pragnienie odwiedzenia i powrotu, mieszkania kilka miesięcy w roku w Polsce, występowały jako czwarte najczęściej wymieniane życzenie.

Jedna z respondentek, osoba z wyższym wykształceniem i urodzona w Polsce, tak sprecyzowała swoje życzenia, które zakwalifikowałam razem jako "troska o Polskę":

"Pragnęłabym powrócić, ale spokojnie i z całą moją rodziną. Pragnęłabym, aby po powrocie, w Polsce, nie trzeba było się martwić o mieszkanie, o samochód, o pomoc lekarską, szkoły dla dzieci, o pieniądze, żeby nie trzeba było wyczekiwać w kolejkach do sklepów i zamartwiać się o tyle jeszcze innych rzeczy."

Życzenia jej "troski o Polskę" kontrastują z trzema życzeniami wykształconego w Polsce inżyniera, który w Ameryce osiągnął profesjonalny i finansowy sukces. Brzmiały one mocno i lakonicznie:

1. Chcę być szczęśliwy
2. Chcę być bogaty
3. Chcę być sławny.

Wspólna analiza wartości patriotyzmu /za którym jako wartością oddzielną wypowiedziało się przeszło 26% respondentów/ i troski o Polskę /którą w "trzech życzeniach" wymieniło prawie 21% respondentów/ prowadzi do interesujących wniosków, dotyczących znaczenia Polski jako wartości.

Stosunek respondentów do kraju pochodzenia cechuje troska i uczuciowość. Są przywiązani do swego polskiego dziedzictwa. Polska jako wartość ma jednak dla nich inne znaczenie niż dla respondentów z roku 1970 - "emigracji żołnierskiej". I tu, w tej zmianie zauważam zasadniczą różnicę, która może nie przez wszystkich została jeszcze zarejestrowana.

Emigranci powojenni identyfikowali się z trzema wartościami uznanymi za klasycznie polskie: Bóg, honor i ojczyzna.

Grupa respondentów w roku 1988 wybrała jako podstawowe wartości:
Rodzinę, zdrowie i pokój na świecie.

"Rodzina" reprezentuje w tych wartościach połączona z nią: religię i tradycję. "Pokój" insynuuje dobrobyt.

Możemy zaryzykować twierdzenie, że od czasu Drugiej Wojny Światowej czołowe wartości Polaków zaczęły ulegać zmianie od patriotyczno-narodowych do bardziej ogólno-ludzkich. Wy tłumaczenia tej zmiany należy szukać w tragicznych wypadkach ostatniej wojny, które fizycznie i psychicznie zdruzgotały conajmniej dwa pokolenia.

Zrozumienie współczesnego Polaka i współczesnej młodej emigracji polskiej w Ameryce powinno posuwać się po tej nowej linii priorytetów wartości.

Patriotyzm "Polskich dzieci" jest pragmatyczny, realny i jak i ich wartość pracy "dwukierunkowy". Jest w nim bowiem aspekt oczekiwania, że od kraju rodzinnego też się im coś należy. Oczekują, że kraj ten będzie spokojnym domem, domem w którym można się poczuć dobrze i u siebie i gdzie trzy wartości "rodzina, zdrowie i pokój" nie będą zagrożone. Ponieważ wielu młodych Polaków uważa, że nie mogą stworzyć sobie takiego domu w Polsce - emigrują.

Zmiana w priorytetach wartości charakteryzuje nie tylko nową polsko-amerykańską generację. Jest ona odbiciem chaosu w przemianach wartości, jak i zapanował w świecie współczesnym.

Widziana na tle współczesnego pokolenia młodych Amerykanów, grupa która odpowiedziała na moją ankietę, wydaje się silna, a większość z nich posiada zdecydowany, jasno określony kodeks wartości.

Brak pojęcia wartości.

Czy możliwe, aby ktoś z nas nie miał żadnych wartości? Aby nie cenił nikogo? Żadnej sprawy, żadnej rzeczy?

Jeden z moich respondentów, wysoce inteligentny młody człowiek odpowiedział: "Nie istnieje dla mnie koncept wartości". Nie napisał: "Nie wiem, co to są wartości", ale zanegował istnienie samego pojęcia. A jednak odpowiedział na moją ankietę.

Młoda, wykształcona kobieta, w odpowiedzi na pytanie jakie wartości odziedziczyła po swoich rodzicach, odpowiedziała: "żadne" /none/.

Starłam się zrozumieć, kogo ci moi respondenci oskarżają? Dlaczego wyrzekają się własnego dziedzictwa wartości? Chociaż są to w tym badaniu raczej nieliczne jednostki, to jednak zdaję sobie sprawę, że poza nimi są inni, których kwestionariusz nie dosięgnął, albo którzy, gdyby ich nawet dosięgnął, nie odpowiedzieliby. Możliwe, że są to ludzie zagubieni, do których mogłaby wyjść z pomocą misja społeczna Kościoła.

Troska o pokój i sprawiedliwość na świecie.

Respondenci na ankietę, których nazwałam "nieodkryta większość", naukowcy, technicy, osoby z dyplomami uniwersyteckimi, zajmujące odpowiedzialne stanowiska w amerykańskiej strukturze społecznej, wykazali dużą troskę o sprawy naszego globu, o sprawiedliwość i pokój na świecie. Bliscy są w tym myślom Jana Pawła II, wyrażonym w Encyklice "Sollicitudo rei socialis".

Poniżej cytuję problemy światowe, które uzyskały największą częstotliwość wypowiedzi:

- Obawa wojny nuklearnej
- Ubóstwo, głód, nierówne możliwości
- Rozpacзлиwa beznadziejność spiritualistyczna
- Dewaluacja moralna
- Chciwość, egoizm, materializm
- Pogwałcenie praw człowieka
- Przerost siły państwowej w kontrolowaniu stylu życia obywateli
- Obawa komunizmu.

W swojej trosce o przyszłość świata większość badanej grupy różni się nie tylko od "hałaśliwej mniejszości", ale od innego ugrupowania wśród Polonii Amerykańskiej, które nazwałabym "widzialną reprezentacją" - widzialną w sensie starania się o to, aby być zawsze w zasięgu wzroku amerykańskiego otoczenia jako reprezentacja Polonii. Pierwsza "hałaśliwa mniejszość" tak jest zajęta kalejdoskopem swoich rodzinnych, zdrowotnych i materialnych problemów, że sprawy świata nie są im w głowie.

Druga grupa "reprezentantów" zaabsorbowana jest wewnątrz-emigracyjnymi różnicami i różnymi postawami w stosunku do Polski i Polonii. Zagadnienia te tak bez reszty absorbują wielu "reprezentantów", że słuchającemy ich wydaje się czasem jakby na kuli ziemskiej istniała tylko Polska i Polonia i ich najbliżsi sąsiedzi. Izoluje to sprawy polskie od skomplikowanych zagadnień współczesnego świata, w którym, jak w każdym systemie otwartym, wszystko jest od siebie uzależnione.

Na skutek tej różnicy w spojrzeniu na całość naszego globu, "nieodkryta większość" może być krytykowana, albo niezauważana przez dwa poprzednie ugrupowania. Krytycyzm ten będzie dotyczył redefinicji wartości, a zainteresowanie problemami światowymi uważane za kryzys patriotycznego etosu i za tendencję zidentyfikowania się z "obywatelstwem świata".

Czy rzeczywiście jesteśmy świadkami kryzysu etosu patriotycznego? Czy też może tak, jak większość innych wartości poddanych działaniu zmian historycznych, etos ten ulega redefinicji?

Hipoteza powyższa zbliża mnie do ostatniego i w moim mniemaniu najistotniejszego zagadnienia dyskusji, do sprawy tożsamości narodowej nowej generacji polskiej emigracji w Ameryce.

Rozkwit polsko-amerykańskiej tożsamości

Po raz pierwszy w polskiej historii problem emigracji stał się nie tylko tematem otwartej, gorącej dyskusji i kontrowersji, ale i jednym z najbardziej bolesnych i zatrważających problemów społecznych.

Wyjeżdża wykształcona, najlepiej przygotowana młoda inteligencja. A jeśli nie emigrują, pragną opuszczenia kraju.

W tegorocznych wydaniach Tygodnika Powszechnego i Polityki coraz to pojawiają się artykuły i debaty za i przeciw emigracji. Emigracja młodych, twórczych obywateli jest smutnym symptomem sytuacji kraju. A jednak każdy człowiek ma prawo decydowania o własnym losie.

Dlaczego odchodzą?

Czy emigrują dlatego - i tu przytaczam fragmenty listu do redakcji w marcowym numerze Polityki - ponieważ istnieją przekonania "że żyjemy na ziemi przeklętej, w kraju przegranym i bez szans, w którym ludzkie życie jest życiem straconym... Czy Polskę można i należy rozwiązać, a jej ludność rozproszyć po świecie?" Gorzkie słowa, trudno jest ich słuchać bez uczucia głębokiego smutku.

15 lutego bieżącego roku Prymasowska Rada Społeczna ogłosiła w Tygodniku Powszechnym dokument na temat emigracji młodych Polaków. W dokumencie tym wyrażony jest niepokój masową emigracją młodej generacji i subtelna rada: dlaczego nie powinno się emigrować. Ta perswazja kontrastuje z zawartym w dokumencie stwierdzeniem, że każda jednostka ma prawo do wyboru miejsca zamieszkania.

Chociaż odnoszę się z wielkim uznaniem do wypowiedzi Prymasowskiej Rady Społecznej, to jednak nie podzielam w pełni stwierdzenia, że drugie pokolenie polskich emigrantów utraci swoją tożsamość narodową. Wydaje mi się, że u większości tego pokolenia tożsamość polska nie ulegnie utracie, ale redefinicji i że w większości przypadków polski emigrant /i jego dzieci/ wykażą tendencję w kierunku identyfikowania się z tożsamością polsko-amerykańską.

Od roku 1970, aż do chwili obecnej, to jest na przestrzeni 18 lat, obserwuję rosnące zainteresowanie tożsamością polsko-amerykańską u napływających fal nowych emigrantów. W roku 1970 zdecydowana większość /79%/ wybrała tożsamość polską, a tylko drobny procent interesował się tożsamością polsko-amerykańską.

W roku 1984, sytuacja powtórzyła się z tym, że już nie jeden procent, a przeszło 11% wybrało tożsamość polsko-amerykańską.

W obecnym badaniu /1988/, ponad 42% odpowiadających uważa się przede wszystkim za Polaków, a aż 44% zidentyfikowało się jako Polish-Americans.

Fakty powyższe wykazują tendencję zwykłą w kierunku tożsamości przedstawiającej wartość dla badanych grup polskich emigrantów. Tożsamość ta jest dlatego wartościowa ponieważ pozwala na zatrzymanie patriotycznego etosu i

jednocześnie na wejście do grupy amerykańskiej, która się z tym etosem identyfikuje, a której siła wzrasta w Ameryce. W ten sposób emigrant staje się ogniwem łączącym dwa światy i przyjmuje - nie wiedząc o tym - rolę katalizatora umożliwiającego połączenie wartości, a w następstwie wyłonienie trzeciej wartości nadrzędnej. /Przykładem "trzeciej wartości" jest na przykład trio "rodzina - zdrowie - pokój świata", albo wartość pracy, połączenie jej z wartością oddziedziczoną i nabytą, a więc: ciężka praca wykonana i oceniona w sposób etyczny/

Na początku mego eseju analizowałam pojęcie tożsamości. Hipotetyczną budowę tej psychicznej struktury tworzą, tak, jak cegły precyzyjnego gmachu, wartości nabyte i oddziedziczone. Utrwalają je, jak spajający cement procesy psychiczne samo-oceny dotyczące takich problemów jak rola społeczna i rodzinna. Ale analiza tożsamości nie byłaby pełna bez uwzględnienia procesów twórczych syntezy, transformacji /redefinicji/ i destrukcji. Procesy te nie dostrzegane przez zewnętrznego obserwatora, ale odczuwane dogłębnie przez jednostkę w której zachodzą, prowadzą do wewnętrznych przemian tożsamości. W swoim wysiłku dostosowania się do nowej sytuacji, dostosowania, które oznacza nie tylko lepszy poziom życia, ale nieraz przetrwanie, emigrant ulega przemianom wewnętrznym i w pewnym sensie stwarza samego siebie. Materiałem psychologicznym, który używa w tej pracy twórczej są wartości. Zmienia je, spaja, redefiniuje lub odrzuca. Te wewnętrzne zmagania pochtaniające psychiczną i fizyczną energię zwykliśmy nazywać raczej płaskimi terminami; dostosowania się i akulturacji. W rzeczywistości są to łańcuchy większych i mniejszych kryzysów. Silni wyjdą z nich zahartowani i jeszcze silniejsi, słabi mogą się załamać, albo nigdy nie odzyskają pełni emocjonalnej równowagi.

Podsumowanie

W eseju moim przedstawiłam najciekawsze /aczkolwiek nie wszystkie/ wyniki badania przemian tożsamości wybranej grupy młodej polskiej generacji w Ameryce.

Uważam tę grupę za bardzo pozytywny prototyp nowego polskiego emigranta w kontraście do raczej niepochlebnego stereotypu nowego emigranta polskiego w Ameryce.

Wysoko wykształceni, optymistyczni, zajmujący poważne stanowiska w amerykańskiej hierarchii społecznej, w przeszło 80 procentach katolicy. Większość z nich oddziedziczyła wartości od swoich rodziców. Wśród wartości tych największą ilość głosów otrzymały: patriotyzm, tradycja i religia. Jednak sami respondenci wykazują tendencję obrania za wartości nadrzędne:

rodzinę, zdrowie i pokój na świecie

jak również sukces poprzez dobrze wykonaną i odpowiednio ocenioną pracę.

Respondenci moi uważają się w większości za Polaków-Amerykanów /choć przeszło 42% uważa się za Polaków/. Identyfikowanie się z "Polish-Americans" pozwala na zachowanie polskiego etosu patriotycznego z jednoczesnym włączeniem się we wzrastającą w znaczenie Polonię.

Danuta Mostwin

Bask Lane, 12 kwiecień, 1988



Z Księżycy na Ziemię

ZYJA jeszcze wśród nas ludzie, którzy w swej młodości czy dzieciństwie nie znali telewizji czy radia, dla których widok balonu lub sterowca był wielką sensacją. Dziś na ekranach telewizyjnych oglądać mogą lądowanie astronautów na Księżycu, słyszeć ich głosy i prowadzone rozmowy z Ziemią, oddaloną o setki tysięcy kilometrów.

Postęp techniki jest tak ogromny, tak oszalałająco szybki, że przyprawić może o zawrót głowy. Dziś ludzie lądują na Księżycu, jutro polecą na Marsa... Możliwości człowieka, docierającego w swych badaniach do granic naszego układu słonecznego wydają się wprost nieograniczone.

I oto, właśnie teraz, pojawiać się zaczynają coraz częstsze, coraz bardziej alarmujące ostrzeżenia uczonych, żebyśmy, zachwycając się naszymi osiągnięciami w kosmosie, nie zapomnieli, że naszym miejscem pobytu, naszą ojczyzną jest Ziemia i pozostanie nią na zawsze. Jeżeli nie będziemy oszczędzać jej zasobów naturalnych i nie potrafimy zorganizować współżycia z innymi stworzeniami ją zamieszkującymi, okazać się może, że rozwój techniki zamiast szczęścia i dobrobytu przyniesie ludzkości kompletne zniszczenie.

We wstępie do zbiorowego dzieła o ochronie*¹⁾ przyrody prof. Władysław Szafer napisał następujące słowa, które warto przemyśleć i zachować w pamięci:

Człowiek jest synem Ziemi i jako składnik jej biosfery jest z nią nierozłączny i na zawsze związany... Jego wielkość, rzeczywistość czy urojona, jest wielkością przykrojoną na miarę jednej tylko planety, Ziemi. Objęta sferą działania energii promienistej Słońca, okryta się ona w ciągu trwającej na niej dwa biliony lat ewolucji życia, zielonym płaszczem roślinnym i dostarcza ustawicznie olbrzymich ilości organicznego pożywienia zwierzętom i człowiekowi. Ziemia jest więc, w dostojnym znaczeniu tego słowa, matką-żywicielką rodzaju ludzkiego.

Wiesław A. Lasocki

Niestety, przez bardzo długi czas ludzie nie zdawali sobie sprawy z tej współzależności przyrody i człowieka, a najważniejszą i najtrwalszą pokrywę i osłonę gleby, jaką jest las, uważali za przeszkodę w rozwoju cywilizacji. Niszczyli go ogniem, siekierą, a później zmechanizowanymi piłami. Był przecież czas, że Sahara i inne wielkie pustynie Azji, Afryki i Środkowego Wschodu pokrywały wspaniałe lasy. Do dnia dzisiejszego ogromne połacie Ameryki Północnej, poddane intensywnej eksploatacji, stają się jałowymi

pustyniami, nie nadającymi się do dalszego gospodarowania. Największy zaś na świecie rezerwar lasów tropikalnych w basenie Amazonki jest niszczone, bez oglądania się na skutki, jakie tego rodzaju działalność przynieść może całemu naszemu globowi.

Obszary, na których powstało państwo polskie znalazły się w strefie klimatu leśnego. Utworzone z lechickich, zachodnio-słowiańskich plemion, państwo to otoczone było ogromnymi puszciami, rozciągającymi się od Sudetów i Karpat na południu do Morza Bałtyckiego na północy, od Odry na zachodzie do Bugu na wschodzie. Chroniły one naszych przodków przed napadami wrogów, zaopatrywały ich w drzewo na opał i budulec, dostarczały zwierzyny, będącej wówczas ważnym uzupełnieniem plodów rolnych.

Te wielkie obszary leśne uformowały pewien charakterystyczny typ człowieka. Otaczające go bogactwo i różnorodność roślin i zwierząt zmuszało go do stawiania sobie ciągle nowych pytań, do badania i poznawania otoczenia; nauczyły go współżycia z innymi ludźmi i zwierzętami. Człowiek pustyni, w przeciwieństwie do mieszkańca lasów, stał się fanatykiem, gdyż otaczający go świat był jednostajnie prosty, a siły przyrody — wrogie.

Po połączeniu się Polski z Wielkim Księstwem Litewskim; w

skład wspólnego państwa weszły w ogromnej większości ludy pochodzenia wschodnio-słowiańskiego, ruskiego, a w znacznie mniejszym stopniu bałtyckiego. Obszary, zamieszkałe przez nie, a rozciągające się od Bałtyku i prawie do Morza Czarnego, nie miały jednolitego charakteru. Na południowym wschodzie, na rozległych stepach, zwanych często „Dzikimi Polami”, hulały stada antylop-suhaków i dzikich koni. Bardziej na północ, na Polesiu, wśród bagien i szeroko rozlanych, wolno płynących rzek, była obfitość ryb i błotnego ptactwa, a w podmokłych lasach królowały łosie o rozłożystych rogach. W puszczech Litwy właściwej i Zmudzki fauna była zbliżona do tej, która znajdowała się w Polsce. Były tam jelenie i sarny, dziki, borsuki i lisy, niedźwiedzie, żbiki, i rysie, a z ptaków głuszce, cietrzewie, jarząbki oraz szereg gatunków drapieżników i ptaków śpiewających. Największymi ssakami, żyjącymi w puszczech litewskich i polskich, były kudłate żubry. Natomiast ogromne tury, dzicy przodkowie naszego bydła domowego, spotkać można było jedynie w Polsce.

Dawna Rzeczpospolita Obojga Narodów była państwem wspaniałym i ogromnym. Obszar jego, w największym swym zasięgu, wynosił prawie milion kilometrów kwadratowych, a więc był trzykrotnie większy niż terytorium obecnej Polski, a czterokrotnie niż Wielka Brytania. Było to państwo, gdzie liczne narodowości i grupy etniczne swobodnie pielęgnować mogły swój język, zwyczaje i wierzenia. W okresie wznagającego się absolutyzmu władców i fanatyzmu religijnego w Europie, było oazą swobody sumienia i tolerancji. Obok kościołów katolickich wznosiły się cerkwie prawosławne, ewangelickie zbory, tatarskie meczety, żydowskie synagogi i karaimskie świątynie. Obok języka polskiego rozbrzmiewał tam szereg języków, a kultury poszczególnych narodowości i wierzeń przenikały się wzajemnie coraz bardziej, tworząc wspólną wielką kulturę. Być może owa tolerancja wyznaniowa i kłturowa

miała częściowe źródło w charakterze „leśnego człowieka”, wyrozumiałego dla swych współmieszkańców, ludzi i zwierząt?

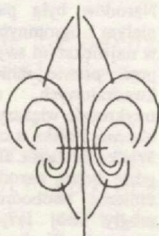
Dziki zwierzęta wspomniane są często w kronikach i opisach naszych historyków, wędrowców i myśliwych. Losy ich bowiem łączyły się nierzadko z ważnymi wydarzeniami państwa. Szczególnie charakterystyczne były dzieje turów i żubrów. Wyginiecie turów w połowie XVII wieku, spowodowane w głównej mierze zniszczeniem obszarów leśnych, będących ich środowiskiem naturalnym, powinno być ostrzeżeniem również dla człowieka. Niestety, nie zostało tak zrozumiane. Natomiast uratowanie

żubra, jako gatunku, już w naszych czasach, od zupełnego wyginiecia, z inicjatywy i w wyniku działalności polskich uczonych i hodowców, było ważnym osiągnięciem w dziedzinie ochrony przyrody, w skali światowej.

W dobie szybko postępującego naprzód zagrożenia ekologicznego naszego kraju, mogącego mieć wprost nieobliczalne, tragiczne skutki, zrozumienie współzależności człowieka i otaczającej go przyrody, ochrona jej zasobów i współzycie ze zwierzętami, współmieszkańcami naszego globu, jest sprawą niezmiernie ważną. (Wstęp do książki „Z ojczyznej ziemi”, mającej ukazać się nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej).

^{*)} „Ochrona przyrody i jej zasobów”, tom I, str. 7-12. Polska Akademia Nauk, Kraków, 1965 r.

TYDZIEŃ POLSKI



"Ognisko Harcerskie"

Kwartalnik Starszyny Harcerskiej
Wydaje: Naczelnictwo ZHP poza granicami Kraju
Adres Redakcji i Administracji -

Naczelnictwo
Związku Harcerstwa Polskiego

uprzejmie zawiadamia
o zmianie adresu

Polish Scouting Association
23/31 Beaver Lane
London W6 9AP

tel: 01-748 8006

